

JOLANTA TAMBOR  
Uniwersytet Śląski  
Katowice

## Kilka uwag o tendencjach leksykalnych w nauczaniu języka polskiego jako obcego

Nauczanie języków obcych stało się w ostatnich latach modną formą uzupełniania wykształcenia, poszerzania kompetencji humanistycznych i po prostu hobby uczestników współczesnego zglobalizowanego świata. Ludzie coraz częściej podróżują zarówno w celach prywatnych (odpoczynek, zwiedzanie), jak i służbowych. Podróżują biznesmeni, by zawierać nowe, atrakcyjne kontrakty, wyjeżdżają do zagranicznych ośrodków akademickich pracownicy nauki w ramach staży, gościnnych wykładów i grantów, próbują swoich sił za granicą uczniowie i studenci, by zdobyć lepsze wykształcenie i przeżyć ciekawą przygodę. Programy mobilności (np. CEEPUS, Erasmus) mają z roku na rok większe rzesze zwolenników.

Szybko okazało się, że dla takiego masowego przemieszczania się niewystarczające jest poznanie jednego – jeszcze niedawno uważanego za uniwersalny – języka obcego, czyli angielskiego. Świat, wbrew obawom zwolenników różnorodności językowej, nie ujednolicił się w ten właśnie sposób, nie został opanowany przez nowoczesne esperanto. Uczymy się więc wielu języków i spośród tych wielkich kongresowych (francuski, hiszpański), i spośród wielkich egzotycznych (chiński, arabski), i wreszcie spośród mniejszych, atrakcyjnych dla różnych osób z różnych powodów (ciekawej kultury, fascynacji dziełami literackimi czy poznanymi na wakacjach przyjaciółmi): polskiego, serbskiego, węgierskiego, koreańskiego itd. Do nauki mniejszych języków zachęcają organizacje i instytucje międzynarodowe. Ważę wielojęzyczności dostrzegają agendy Unii Europejskiej. Coraz chętniej obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego ustanowiony przez UNESCO

na 21 lutego, czyli dzień upamiętniający wydarzenia z 1952 roku, kiedy w Bangladeszu zginęło pięciu studentów podczas demonstracji, w której domagano się nadania językowi bengalskiemu statusu języka urzędowego. Ochrona różnorodności językowej jako dziedzictwa kulturowego jest kwestią istotną, gdyż wedle wyliczeń i obserwacji specjalistów co miesiąc ginie kilka, a czasem i kilkanaście języków na świecie.

Coraz większa liczba chętnych do uczenia się różnych języków o krótszej lub dłuższej tradycji nauczania ich jako języków obcych rodzi potrzebę tworzenia wciąż nowych podręczników i pomocy naukowych. Konieczność unowocześniania czy uwspółcześniania podręczników wynika z gwałtownych przemian rzeczywistości, ale też z próby dotarcia do coraz większych i bardziej różnorodnych grup odbiorców, których języki rodzime są nieraz bardzo odległe typologicznie i genetycznie od nauczanego języka.

Rzeczywistość końca XX i początku XXI wieku zmienia się w tempie niewiarygodnym. Wiele osób nie nadaża za nowinkami technicznymi w dziedzinie komunikacji, a szczególnie telekomunikacji. Kolejne technologie często znikają z obiegu, zanim część społeczeństwa zdąży się dowiedzieć o ich istnieniu, a przynajmniej się z nimi zapoznać i spróbować je wykorzystać. W młodym pokoleniu kilkadziesiąt procent osób nie wie, jak wyglądała dyskietka, nie rozumie różnicy między dyskietką miękką i twardą, bo żadnej z nich nigdy nie widziało, nie zna więc nawet słowa *dyskietka*. Telefony komórkowe<sup>1</sup>, tradycyjne, z klawiaturą, są coraz szybciej wypierane przez iPody i iPady, a laptopy być może za „chwile” ustąpią miejsca tabletom lub jeszcze nowszym (mniejszym, poręczniejszym, lżejszym) urządzeniom. Za zmianami rzeczywistości musi podążać/nadażać język. Coraz częściej – choć nie jest to, rzecz jasna, nowy sposób wzbogacania języka – w nazywaniu nowych elementów rzeczywistości w języku polskim (w innych zapewne także) biorą udział elementy obce. Szacuje się, iż nigdy dotąd w historii języka polskiego napór żadnego z języków nie był tak silny, jak obecnie wpływ języka angielskiego. Zmiany bowiem są tak szybkie, że nierzadko przejmujemy nowość wraz z jej nazwą.

Jeszcze na początku lat 90. dość łatwo było tworzyć słowniki minimum, spisy słownictwa dla różnych poziomów znajomości języka, które trwały niezmiennie przez lata i były punktem odniesienia dla piszących podręczniki i pomoce dydaktyczne, dla nauczycieli i uczniów (szczególnie samouków; zob. np. Miodunka 1992).

---

<sup>1</sup> Młodzi ludzie, którzy często nie korzystają już w ogóle z telefonów stacjonarnych wyparli ze swojego języka zestawienie *automatyczna sekretarka* na korzyść związanego z telefonią komórkową *poczta głosowa*.

Dziś tworzenie tego typu spisów, indeksów, słowników jest zdecydowanie trudniejsze. Nie dosyć, że słownictwo przyrasta w szalonym tempie, to jeszcze często trudno przewidzieć, co w języku pojawia się na stałe i przeniknie do języka codziennego (potocznego, ale też codziennego neutralnego), a co jest tylko efemerydą. Niezwykle pożyteczną i przy tym bardzo trudną pracę wykonała Anna Seretny, budując przykładowe listy słownictwa w przedziałach do 1000 słów, potem kolejne z liczbą słów 1001–2000 i 2001–3000 (Seretny 2011). Są one zestawione niezwykle rzetelnie – autorka porównuje różne publikacje frekwencyjne, po czym uzupełnia listy zgodnie ze swoją intuicją, kompetencją użytkownika języka, badacza, językoznawcy i wreszcie z doświadczeniem wieloletniego praktyka, dydaktyka języka polskiego jako obcego. A jednak każdy zapewne użytkownik skłonny byłby nieco te listy zmienić, poprzestawiać czy uzupełnić, właśnie m.in. z powodu tempa przyrastania leksyki współczesnej. Np. moje doświadczenie wykładowcy gościnnego, a także osoby, która przyjmuje zagranicznych wykładowców w Polsce oraz dyrektora Szkoły, w której co roku pojawia się kilkuset studentów obcokrajowców z ok. 50 krajów świata, kazało mi poszukać na listach wyrazów związanych z multimedialnością zajęć, komunikowaniem elektronicznym i podstawowymi operacjami finansowymi. Jak można było przypuszczać – w świetle przedstawionych rozważań – listy nie do końca odpowiadają oczekiwaniom szukającego. Oto przykłady:

- wyrazy, które ewentualnie można by przesunąć do wcześniejszych list (na niższe poziomy):
  - *ekran* (w domyśle: komputerowy, komórki, w sali lekcyjnej) – pojawia się dopiero w drugim tysiącu wyrazów;
  - *sieć* (przypis mówi, że chodzi o ‘łącza internetowe’) – też jest dopiero w drugim tysiącu, pewnie konieczne byłoby uzupełnienie znaczenia o łączność komórkową, tym bardziej, że na żadnym poziomie nie występuje wyraz *operator*, który w specyficznym znaczeniu (z powodu którego uważam, iż powinien się na listach znaleźć) można uznać, jeśli nie za synonim, to co najmniej za zamiennik; chodzi o wybór sieci/operatora, kiedy obcokrajowiec chciałby skorzystać z miejscowego telefonu;
  - *karta* – znalazła się także w drugim tysiącu, a w dzisiejszych czasach chyba też powinna wcześniej i to w dwóch znaczeniach: karty płatniczej/kredytowej pozwalającej zdecydować o formie płatności w sklepie, restauracji, kasie biletowej itp. (*Płaci pan/pani gotówką czy kartą?*) oraz karty do telefonu komórkowego (*telefon na abonament/na kartę*);

- wyrazy, które można by uwzględnić także w innej postaci graficznej:
  - *mail, mejl* – jest tylko *e-mail*; w gronach wyrazowych przydałby się czasownik: *mailować, mejlować*;
  - *esemes* – jest tylko *SMS* (wielkimi literami); w gronach wyrazowych brak czasownika *esemesować*;
- wyrazy, których w ogóle brak na listach, a które są istotne dla współczesnej komunikacji:
  - *bezprowadony* (sieć) – w drugim tysiącu jest *przewód*, ale nie wiemy, czy to *przewód* w znaczeniu ‘kabla’ (pojęcie/znaczenie też przydatne, gdy zalecamy studentom posiadanie *kabla/przewodu* do podłączenia się do sieci, tym razem *przewodowej*, w akademiku) czy też w znaczeniu ‘procedury akademickiej’ (*przewód doktorski, habilitacyjny*);
  - *monitor* – komputerowy, w odtwarzaczach różnego typu;
  - *projektor, rzutnik*;
  - słownictwo związane z podstawowymi operacjami pieniężnymi: *kantor, przelew* (*bankomat* też warto przesunąć na niższą listę).

Nie są to zarzuty wobec tworzonych list. Spore jest prawdopodobieństwo, iż te uwagi, nie tracąc aktualności w sensie ogólnym, szybko się zestarzeją w przypadku konkretnych przykładów (w zestawieniu wyrazów sprawdzanych nie umieszczałam np. *tabletu*, który nie był w ogóle popularnym wyrazem/urządzeniem w momencie powstawania opracowania Anny Seretny). Jeszcze niedawno posługiwaliśmy się *czekami*, potem popularność zyskały *karty z paskiem* (ważne było rozróżnienie na *karty wypukłe* i inne, pozwalające wiedzieć, czy daną kartą można będzie dokonać pewnych transakcji internetowych) *na podpis* i *na PIN*, kolejnym etapem były *karty chipowe*, dziś należałoby znać słowo *dotyk* (< *dotykać*), gdyż karierę robią *karty na dotyk/dotykowe* (nie ma go na listach).

Za drugi pod względem ważności powód wzbogacania języka, obok konieczności nazywania nowych elementów rzeczywistości, uważa się ekspresję językową. Każde kolejne pokolenie, a obecnie chyba nawet każde pokolenie na każdym kolejnym etapie rozwoju, musi odnawiać swoją leksykę ekspresywną, emocjonalną, potoczną. Związane to jest z dążnością do przeciwstawienia się pokoleniu rodziców, do uzyskania poczucia pewnej niezbędnej sekretności w kontaktach z rówieśnikami, wreszcie do wyrażania swoich stanów uczuciowych i relacji wobec rzeczywistości – a leksyka przestarzała, oswojona, do takich celów się nie nadaje. Losy ekspresywnych nowości wyrazowych bywają jeszcze bardziej efemeryczne niż neologizmów-nazw.

Jako przykład można tu przytoczyć neoekspresywizm *spoko*, który wzbudził najpierw dyskusję i oburzenie, ale potem został szybko zaakceptowany,

także przez starsze pokolenie – używany jest nawet w sytuacjach oficjalnych, dostał się też do refrenu wybranego przez publiczność w głosowaniu SMS-owym hymnu polskiej reprezentacji na Mistrzostwa Europy w piłce nożnej („Koko koko Euro spoko...”). Zaadaptowanie ekspresywizmu przez starsze pokolenie wywołało natychmiastową reakcję młodego pokolenia – wymianę formy na *spok̩s* z sufiksoidem *-s*, który sporadycznie jest wykorzystywany we współczesnych ekspresywizmach. Najprawdopodobniej w ślad za angielskim *thanks* pojawiło się polskie *dzięk̩s* z wymianą końcowego *-i* (*dzięk̩ki*) na *-s*, ten sam mechanizm spowodował zamianę końcowego *-o* w *spoko* na *-s*: *spok̩s*. Można też zastanawiać się nad wpływem angielskiego *-s* na powstanie formy *bron̩ks* w miejsce *browar* (w znaczeniu ‘piwo’: *wypijemy po browarku, żałatw browar na imprezę*), choć tu zapewne niebagatelny wpływ ma też zbieżność fonetyczna z nazwą dzielnicy Nowego Jorku: *Bronx*. Obecnie nastąpił nawrót do pierwotnej formy *spoko*. Pokolenie dzisiejszych studentów twierdzi, że formy *spok̩s* nie używa, a spora część nawet jej nie zna. Była to efemeryda, chwilowa moda.

Z tych rozważań można wysnuć oczywistą konkluzję, by nie dążyć do zmian zestawów słownikowych zbyt często, by nie szaleć za nowościami, ale uważnie obserwować tendencje leksykalne i na nie zwrócić uwagę. To rola nauczyciela, bowiem – jak słusznie pisze Kamila Sokołowska:

[z]amknięcie się nauczycieli języka polskiego jako obcego na innowacje językowe czy też modę językową może mieć ujemne skutki w motywacji uczących się, którzy szybko dostrzegają duży rozdźwięk pomiędzy językiem, którego samodzielnie uczą się podczas lekcji języka polskiego, a tym, z którym stykają się na co dzień w różnych, przypadkowych sytuacjach komunikacyjnych w sklepie, w akademiku, w kawiarni, a nawet na lekcji (Sokołowska 2012, 17).

Jeszcze raz wobec tego podsumujmy dotychczasowe twierdzenia – język się rozwija, a jego rozwój ma dwie główne przyczyny:

- 1) rozwija się rzeczywistość wokół i język musi za nią nadażyć, musi nazywać i opisywać to, co się w niej pojawia;
- 2) musi służyć wyrażaniu stosunku wobec tej rzeczywistości, służyć ekspresji, wyrażaniu emocji.

Zmiany językowe, spowodowane wskazanymi przyczynami, następują na wszystkich poziomach języka: to przede wszystkim nowe słownictwo, ale także zmiany w wymowie (wiele uproszczeń), fleksji, słowotwórstwie.

Warto je obserwować i umieć samemu podejmować decyzje o włączeniu do procesu nauczania – ani bowiem słowniki, ani podręczniki nie mogą za nimi nadażyć. Nauczyciel języka, także nauczyciel języka jako obcego, powi-

nien więc znać pojęcie normy językowej i używać kryteriów pozwalających ocenić nowości językowe w stosunku do normy właśnie. Mówiąc o normie, mam na myśli zarówno jej rozumienie przez użytkowników jako zbioru ocen i regul, określających taki sposób użycia środków leksykalnych i gramatycznych, który uchodzi za poprawny (ten zbiór jest dla nich zawarty w słownikach, poradnikach oraz podręcznikach, które mają dla ich odbiorców zawsze charakter normatywny), jak i przez językoznawców – jako zbioru środków słownych i gramatycznych o największym stopniu stabilizacji i najszerszym zasięgu w tekstach, uznawany za wzorzec. Tęgo wzorca poszukują uczący się i nauczyciele, tym bardziej, że spora część nauczycieli języka polskiego jako obcego nie ma wykształcenia polonistycznego, a często i nawet filologicznego. Na lektoraty zagraniczne są od czasu do czasu kierowani niepoloniści, humaniści z różnych dziedzin (kulturoznawstwo, historia, teatrologia itp.) po kursach, które z racji swego krótkiego trwania nie mogą dać odpowiedniej wiedzy i kompetencji językowej. Nauczycielami w szkołach polskich i polonijnych za granicą często bywają osoby nawet bez takiego przygotowania. Kursy i inne formy dokształcania winny dać im narzędzie, bo gotowych recept na każdą z możliwych sytuacji dać im nie mogą.

Norma językowa jest wprawdzie powszechna (społecznie zaakceptowana i społecznie wartościowana), ale też charakteryzuje ją pewna elastyczność i subiektywność (dopuszcza warianty, innowacje, zróżnicowanie regionalne, społeczne czy funkcjonalne)<sup>2</sup>. Współczesna norma (zresztą trzeba tu jeszcze dodać jej przełomowy podział na wzorcową i użytkową dokonany przez Andrzeja Markowskiego (zob. Markowski 1999), szczególnie wobec tempa przemian językowych, nie jest już jednolita, nie jest już tak stabilna jak jeszcze w drugiej połowie XX wieku, pisany typ języka nie jest już jej niewzruszalną podstawą. Zmieniło się wobec tego i podejście do kryteriów oceny poprawności innowacji językowych. Za najpowszechniejsze należy uznać te, które odczuwane są jako istotne przez użytkowników. Należy do nich choćby kryterium ekonomiczności języka – czyli postawienie na skrótowość; precyzja nie jest już w ocenie użytkowników najważniejsza (przynajmniej w codziennej komunikacji), wyżej bywa ceniona ogólność i możliwość zastosowania leksemu w różnych sytuacjach – *spoko* jest oceniane pozytywnie, bo jest krótkie, ale też zdolne do pełnienia różnych funkcji gramatycznych, np. przymiotnika i przysłówka bez zmiany kształtu formalnego; polskie potakiwanie zdominowała angielska kalka *dokładnie*, bo obsługuje wszystkie

---

<sup>2</sup> Krótki przegląd stanowisk wobec normy językowej, z bibliografią i z własnym komentarzem daje np. Sawicka 1999, 304–305.

sytuacje, dla których (w imię wzorcowej poprawności) trzeba by mieć w swoim słowniku ogromną liczbę synonimów: *rzeczywiście, faktycznie, oczywiście, jasne, z całą pewnością, bez dwóch zdań, bez wątpienia* i wiele, wiele innych. Obciążanie pamięci wydaje się użytkownikom nieekonomiczne, skoro istnieje słowo-wytrych.

Z kolei z punktu widzenia językoznawcy czy po prostu nauczyciela języka polskiego za niezwykle istotne trzeba uznać kryterium zgodności z systemem. Dzięki niemu bowiem nauczyciel może szybko i na bieżąco reagować na różne fakty językowe, pojawiające się w otoczeniu ucznia, których nie odnotowały jeszcze słowniki i podręczniki. Punktem odniesienia może być wtedy odpowiednia budowa słotwórcza czy dostosowywanie do właściwego paradygmatu fleksyjnego.

Fleksja jest poziomem języka zdecydowanie bardziej stabilnym niż choćby słotwórstwo, a w ostatnich latach także – niż wymowa. Pomimo tego świadomość normy u nauczyciela jest tu istotna, bowiem zmiany są również gwałtowne (z powodu ogólnej niedbalości o język, wpływu środków masowego przekazu, które dopuszczają do głosu osoby mówiące czasem bardzo niepoprawnie, wreszcie coraz niższego poziomu wykształcenia polonistycznego). We fleksji zatem stajemy jako nauczyciele przed problemami:

- likwidacji wyjątków w odmianie, jest ich już wprawdzie niewiele, ale i te ulegają wyrównaniom do ogólniejszych wzorów odmiany: *tą* w miejsce *tę* w bierniku, *z przyjaciółmi* zamiast *z przyjaciółmi*, *o Meksykaninach* zamiast *o Meksykanach*, z kolei w czasownikach można wskazać choćby powszechną zamianę form *wymyślić, domyślić się* na *wymyśleć, domyśleć się*, które łatwiej dadzą się wyprowadzać od bezprefiksального *myśleć* itp.;
- wyboru odpowiedniej końcówki w przypadkach o zwyczajowym kryterium doboru, dotyczy to szczególnie dopełniacza rodzaju męskiego: *do Reala* lub *do Realu* i biernika męskiego w liczbie pojedynczej w przypadku rzeczowników nieżywotnych – zakres końcówki *-a*, właściwej dotąd dla żywotnych i kilku grup innych wyrazów (nazw grzybów, tańców, marek samochodów itp.) rozszerza się w nieograniczony już sposób: *zobaczyłam pięknego kwiątka*, w języku codziennym/potocznym na pewno już zwyciężyła forma *nisyłam esemesa* i *mejla* nad bardziej systemową *nisyłam esemes* i *mejł*;
- przesunięć międzyparadygmatowych – za najbardziej spektakularne i wywołujące sporo dyskusji należy uznać przesunięcie czasowników *umieć* i *rozumieć* z koniugacji III (*-m, -sz*) do koniugacji I (*-ę, -esz*): najwyraźniej słychać to w 3. osobie l.mn., gdy pojawiają się formy z ujednocionym tematem *umią, rozumią* zamiast poprawnej z rozszerzeniem tematu o *-j* charakterystycznym dla III koniugacji *umieją, rozumieją*, ale wrażliwe

ucho słyszy także zmianę w 1. osobie l.poj., w której zaczynają występować: (ja) [umje] (*umię*), [rozumje] (*rozumię*) na wzór *kopię, kopiesz, kopią*.

W nauczaniu cudzoziemców, szczególnie dorosłych cudzoziemców, postawa aktywnej oceny normy jest tym bardziej użyteczna i pożyteczna, że są to (zazwyczaj) osoby, które język nabywają w sposób systematyczny i systemowy, charakterystyczny dla nauczania szkolnego. Często więc wskazanie zgodności bądź niezgodności różnych form zasłyszanych czy też będących własnym błędem uczącego się, wynikającym z naruszenia systemowych paradygmatów, z systemem przynosi wiele korzyści: pozwala na zrozumienie natury błędu lub innowacji i tym samym łatwiejsze unikanie błędu lub aktywny stosunek do innowacji. Poza tym pozwala na lepsze porozumienie między uczniem i nauczycielem oraz przyjęcie przez uczniów wyrozumiałej i akceptującej postawy wobec błędów, potknięć i efemerycznych innowacji w języku nauczyciela, które muszą się zdarzać, pomimo wymagań absolutnej nieomyłności, jakie stawia się przed nim. Wymagania te zebrała Sokołowska, pisząc:

E. Lipińska w jednym z artykułów, pisząc o lektorach języków obcych, bardzo rygorystycznie ocenia ich pracę: „Od uczącego wymaga się nieomyłności, nienaganności i nieskazitelnosti na każdym kroku. Ma to szczególne znaczenie w przypadku nauczyciela języków obcych (...), ponieważ jest on utożsamiany ze *statystycznym* Polakiem oraz staje się symbolem kultury polskiej. Ocenia się więc jego wygląd, zachowanie, sposób mówienia, reagowania itp. jako charakterystyczny dla Polaków” (Lipińska 2006, 80).

Współczesny lektor stoi przed niemalym wyzwaniem, gdyż ciąży na nim ogromna odpowiedzialność zachowania czystości języka, którego naucza. Jeżeli w myśl słów W. Turka ma być on „wyrocznią” (Turek 2006, 116) czy też, jak chce H. Komorowska – „ekspertem i modelem językowym” (Komorowska 2002, 80–81), musi wyzbyć się tzw. złych nawyków językowych. Pojawia się zatem problem lektora modelowego, idealnego, „posługującego się poprawną, oficjalną polszczyzną i niepopelniającego błędów językowych” (Sokołowska 2012, 14). Jednak taki ideał jest w zasadzie niemożliwy do wytworzenia, do spełnienia. Jak komentuje te postulaty Sokołowska:

[k]ażdy, kto choć przez chwilę stanął po drugiej stronie biurka, wie, że w praktyce to niemożliwe. Nawet bardzo doświadczonym lektorom zdarza się popelnić błąd, przeoczenie czy niedopatrzenie, szczególnie gdy muszą zmierzyć się z licznymi niespodziewanymi pytaniami, stawianymi przez dobiekliwych uczniów (Sokołowska 2012, 14).



Norma fleksyjna jest bardziej stabilna. Wyznaczniki fleksyjne (końcówki i inne elementy flektywów) dla konkretnych kategorii fleksyjnych występują w ograniczonej liczbie i podlegają obligatoryjnym regułom, a lista wyjątków jest wliczalna.

Język polski jest silnie zgramatyzowanym językiem fleksyjnym. Regułom fleksyjnym poświęca się więc w nauczaniu wiele czasu, ich stabilność pozwala umieszczać je w podręcznikach bez obawy o to, że staną się przestarzałe, a nauczyciele nawet w sytuacji szybkiej wymiany zdań lub konieczności odpowiadania na zaskakujące pytania rzadko popełniają błędy fleksyjne (choć wszystkie wskazane odstępstwa i przesunięcia słyszałam u pracowników naukowych polonistyk).

Inaczej natomiast przedstawia się kwestia słowotwórstwa czy zapożyczania nowej leksyki. W ocenie innowacji słowotwórczych, podobnie jak w przypadku słowotwórstwa w ogóle, w zasadzie możliwe jest jedynie wskazanie pewnych tendencji, najbardziej charakterystycznych formantów dla określonych kategorii słowotwórczych czy wreszcie nowych modeli słowotwórczych (powstawania nowych formantów, nowych podstaw związanych, przesunięć między podstawą słowotwórczą a formantem).

Od autorów podręczników zatem (i osób kształcących przyszłych nauczycieli i lektorów) należałoby oczekiwać wskazywania tendencji, które pozwolą próbować deszyfrować słyszane i czytane komunikaty, a w pewnym (zapewne mniejszym, bo stwarzającym ryzyko błędu) stopniu i konstruować je. Jak pisze Aleksandra Janowska:

[d]erywacja jest najważniejszym w językach słowiańskich środkiem wzbogacania i rozwijania słownictwa. Już Miloš Dokulić w pracy *Teoria derywacji* zwrócił uwagę, że języki słowiańskie posiadają słownictwo w dużej mierze motywowane i że takie właśnie wyrazy są preferowane. Z podobnym stwierdzeniem spotykamy się również w innych opracowaniach językoznawczych. Oblicza się, że 2/3 słownictwa – w takich językach, jak np. rosyjski, czeski – to wyrazy podzielne słowotwórczo. Możemy przyjąć, iż w polszczyźnie sytuacja przedstawia się podobnie (Janowska 2007, 29).

Dlatego właśnie A. Seretny wybrała jako podstawowy i jedyny właściwy sposób prezentacji poszczególnych poziomów leksyki grona wyrazowe. Poznanie pewnych mechanizmów słowotwórczych pozwala tworzyć i rozumieć o wiele więcej słów niż poznane wyrazy bazowe. Podanie tych mechanizmów jest jedynym możliwym sposobem wyuczenia adeptów języka polskiego właściwego stosunku do zmieniającej się rzeczywistości językowej

i zmniejszenia ich frustracji z powodu spotykania wokół wielości słów, których znaczenia nie potrafią znaleźć w słownikach i podręcznikach. Im niższy poziom nauczania, tym bardziej typowe i powszechne sposoby derywacji są potrzebne uczącemu się.

Wskażmy kilka najbardziej żywotnych i produktywnych mechanizmów derywacyjnych (lub pseudoderywacyjnych), które warte są odnotowania właśnie dziś, bo powodują powstawanie wciąż nowych leksemów (na naszych oczach i uszach):

- ożywienie starych formantów:
  - niezwykle produktywność zyskał obecnie żeński sufix *-ka*, który pozwala utworzyć i zdeszyfrować takie wyrazy zasłyszane w mediach i na ulicy bądź przeczytane w gazetach i czasopiśmie, jak: *psycholożka*, *filolożka*, *prezydentka*, *architekta*, *rycerka*, *wojowniczkę*, *górniczka*, *telenidzka*, *biznesmenka*, *dżężmenka* itp. O wiele rzadsze są inne sposoby tworzenia nazw żeńskich, np. *-yni/-ini* (tylko od nazw wykonawców czynności zakończonych na *-ca*): *językoznawczyni* < *językoznawca*, *wykładowczyni* < *wykładowca*, na wzór dawniejszych *sprzedawczyni* < *sprzedawca* czy derywacja paradygmatyczna (jak *markiżka* < *markiż*, *pani* < *pan*) – wiele dyskusji wywołało np. użycie przez szefową resortu sportu nazwy *ministra*, określenie to wzbudziło nowe emocje i kontrowersje, gdy wydawało się, iż sam fakt tworzenia nazw żeńskich został już w polszczyźnie (przynajmniej nieoficjalnej i półoficjalnej) zaakceptowany, zapewne dlatego, że derywacja paradygmatyczna w kategorii nazw żeńskich jest mechanizmem rzadkim i nie została uaktywniona w szerszym zakresie;
  - wyraźną produktywność w kategorii nazw narzędzi zyskał w ostatnim dwudziestolecu sufix *-arka*, wcześniej służący tworzeniu nazw maszyn do pewnych czynności mechanicznych: *koparka*, *tokarka*, *suszarka*, *nyciagarka*, potem osłabił swą produktywność (nie ma go w indeksie *a tergo* Tokarskiego z 1993 r.), po czym zyskał ją na nowo, stając się sufixem do tworzenia nazw narzędzi związanych z coraz wyższą technologią, z czasem także elektroniczną, wirtualną: *zamrażarka*, *zmywarka*, *kopiarka*, *kserokopiarka*, *niszczarka*, *drukarka*, *zmieniarka*, *ładowarka*, *nagrywarka*, *przegrywarka*, *wypalarka*, *przeglądarka*, *wyszukiwarka*;
  - sufix czasownikowy *-ować* wykorzystywany do tworzenia czasowników od obcych podstaw: *mejlować*, *esemesować*, *serfować* itd.;
- powstanie nowych formantów wydzielonych z zapożyczeń
  - uwolnienie w języku polskim jako nowego sufiksu cząstki *-ing*: *trening* < *trenować*, *parking* < *parkować*, *monitoring* < *monitorować*, *consulting* < *kon-*

*sultować*, *blokিং* < *blokować*, *drybling* < *dryblować*, *surfing* < *surfować*, *sponsoring* < *sponsorować*, *sponsor*, *lobbing* < *lobbować*, *lobby*, *jachting* < *jacht*<sup>3</sup>. Owe zapożyczenia powodują też tworzenie innych formacji czasownikowych, np. *monitoringować*, które wykorzystują inny wzór, dodawanie czasownikowego sufiksu *-ować* do pełnej postaci zapożyczenia: *dubbing* > *dubbingować*, *doping* > *dopingować*, *swing* > *swingować*, więc *-ing* nie zawsze staje się sufiksem. Jednak wzór, dzięki któremu można było oddzielić jako sufiks (sufiksoid) cząstkę *-ing* ze wskazanych zapożyczeń zadziałał na tyle silnie, że spowodował nawet pojawienie się już czysto polskich, utworzonych na rodzimym gruncie efemeryd (dowcipów): *drzewing* (jako przeciwwaga do *joggingu*) czy sklepowy *patrzing* (jako uzupełnienie czy przeciwieństwo *shoppingu*). Z kolei w programie uroczystości towarzyszących nadaniu Józefowi Szajniewi tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Śląskiego czytamy pod datą 14 maja 2003: „*S z a j n i n g p r z e d m i o t u , c z y l i w e d r ó w k a b u t a* – warsztaty edukacji twórczej dla studentów Uniwersytetu Śląskiego” (podkr. – JT). Oczywiście, trzy ostatnie przykłady to efemerydy, świadczą one jednak niezbitnie o istnieniu w świadomości mówiących Polaków cząstki *-ing*, którą można dołączyć do różnych podstaw, by tworzyć nowe, choćby jednorazowe nazwy;

- ożywił się w ostatnich latach obcy sufiks *-ada* wydzielony z zapożyczenia *olimpiada*; powstały więc kolejne nazwy: *osiedlada*, *familiada*, *mironiada*, *telefoniada*, *uniwersjada*, *socjoliada*;
- powstanie formantoidów z przesunięć granic między podstawą i formantem
  - za taki proces można uznać wydzielenie cząstki *-holik*, która pozwala utworzyć takie formy, jak *pracoholik*, *seksoholik*, *zakupoholik*, a nawet efemerydy *lingwoholik* czy *podróżoholik* na wzór *alkoholik*; zgodnie z wzorem, z budową słowotwórczą wzorcowego *alkoholik*, nowe formy winny mieć postać: *pracyk*, *seksyk*, *zakupyk* – ale wtedy byłyby niewyraźne, nieznaczące, w tym wypadku zatem kryterium wyrazistości należy postawić wyżej niż kryterium zgodności z systemem. Cząstka *-holik* (formantoid do tworzenia złożeń jednostronnie motywowanych) wyspecjalizowała się zatem w znaczeniu ‘nadmiernie, chorobliwie zajmujący się..., chorobliwie nadużywający...’

<sup>3</sup> Pojawianie i utrwalanie się w języku polskim nowych, obcych sufiksów omawia Waszarka 1994.

Na pograniczu ożywiania starych technik derywacyjnych i przejmowania obcych modeli znajduje się modny obecnie sposób tworzenia ekspresywizmów młodzieżowych. Żargon (socjolekt) młodzieżowy przyniósł ożywienie derywacji dezintegracyjnej (ujemnej, ucięć), która już wcześniej występowała w specyficzny sposób właśnie w języku młodzieżowym (por. np. nazwy przedmiotów szkolnych: *matma, mata* < *matematyka, gegra, gera* < *geografia, biola* < *biologia*). Pograniczność dzisiejszych ucięć należy widzieć w tym, że wcześniejsze derywaty stosowały dezintegrację z zachowaniem końcówki fleksyjnej, więc derywaty pozostawały w tych samych paradygmatach, obecnie często stosują ucięcie w dowolnym miejscu wyrazu, często na samogłosce, co jest zdecydowanie obcym wzorem. Zawrotną karierę zrobiło w języku polskim słowo: *spoko, spoks* < *spokojnie*. Na wzór tego typu słowotwórczego pojawiły się kolejne: *nara* < *na razie* (typ pożegnania), *rewela, rewelka* < *rewelacyjnie* (można tu też widzieć polski sposób dezintegracji z zachowaniem paradygmatu, jeśli za podstawę słowotwórczą wziąć rzeczownik *rewelacja*), *trauma* < *traumatycznie (co za trauma!)*, *klima* < *klimatyzacja (auto z klimą)*, *siema* < *jak się masz* (pozdrowienie spopularyzowane przez Jurka Owsiaaka, twórcę Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, młodzieżowej akcji zbiórki pieniędzy służących pomocy medycznej dla noworodków i małych dzieci), *magnet* < *magnetofon, komp* < *komputer (siedziałem cały wieczór na kompie)*, *pozdrowo* (< *pozdrowienia*), OK (wymawiane [ok]), *ziom* (< *ziomal* < *ziomek*; uczestnik grupy o takiej samej opcji), a także spoza języka młodego pokolenia Polaków: *ksero* < *kserograf, porno* < *pornografia, retro* < *retrospektywny, mono* < *monofoniczny* (tu nawet nazwa zespołu: De Mono), *stereo* < *stereofoniczny, quadro* < *quadrofoniczny, mikro* < *mikroskopowy, mikroskopijny, mega* < *megabajt, euro* < *Europa, europejski*. Wyrazy te należy traktować jako ucięcia, tak są postrzegane przez użytkowników. Jest to współcześnie jeden z najpowszechniejszych sposobów tworzenia ekspresywizmów, formacji potocznych. Do nich należy dodać – wcześniej wspomniane – ucięcia z zachowaniem paradygmatu: *muza* (w reklamie radiowej: *Nie przypuszczałem, że tam będzie taka świetna muza*), *impra* < *impreza* i derywację dezintegracyjno-paradygmatyczną (gdzie ucięciom towarzyszy zmiana paradygmatu przez dodanie końcówki, np. pluraliów tantum: *schizy* < *schizofrenia (mieć schizy)*, *haluny* < *halucynacje (mieć haluny)*), utworzenie przysłowka w formie wyrażenia przyimkowego z przysłowka tradycyjnego: *na maksa* < *maksymalnie (baniliśmy się na maksa)*.

We wszystkich wskazanych sytuacjach – zarówno z punktu widzenia twórców nowych jednostek językowych, jak i ich deszyfratorów – działa tendencja do automatyzacji technik derywacyjnych – wybierane są raczej te

mechanizmy derywacyjne (formanty i formantoidy), które nie powodują alternacji i innych komplikacji, ale też te, które są najwyrazistsze i najpowszechniejsze dla danej kategorii słowotwórczej (szczególnie przy grupach wielkich liczbowo).

W nowej rzeczywistości – szczególnie w środowiskach związanych z nauką języka polskiego – konieczne jest nazywanie narodowości i obywateli państw, których wcześniej nie było na mapach świata. Dotyczy to choćby państw byłego ZSRR, których obywatele oczekują wyraźnego rozróżnienia między narodowością a obywatelstwem. Stąd obok krótkich dezintegracyjnych dawnych form nazw narodowości (wystarczających, gdy mieliśmy do czynienia z republikami w ramach państwa radzieckiego): Kazach, Uzbek, Turkmen, Tadżyk, Kirgiz, Ormianin pojawiają się nowe: Kazachstańczyk (czasem też Kazachstanin), Uzbekistańczyk, Turkmenistańczyk, Tadżykistańczyk, Kirgistańczyk, Armeńczyk. Formant *-czyk* bywa do tworzenia tych nowych nazw mieszkańców (obywateli) używany znacznie częściej niż *-anin* (Kazachstanin, Uzbekistanin, Kirgistanin). Podejście to nosi znamiona automatyzacji technik, opiera się bowiem na (zapewne nie do końca uświadomionej) przewadze frekwencyjnej sufiksu *-czyk* w budowie nazw mieszkańców państw w porównaniu z sufiksem *-anin* (na 165<sup>4</sup> motywowanych słowotwórczo nazw mieszkańców aż 76% to formacje z sufiksem *-czyk*, tylko 8% to derywaty z sufiksem *-(an)in* (ten sufiks bowiem wyspecjalizował się w tworzeniu nazw mieszkańców miast).

Tworzenie nowych nazw mieszkańców państw jest koniecznością polityczną, oczekują tego przybywający do Polski obywatele nowych krajów, którzy reprezentują wieloraką tożsamość narodową i etniczną, np. w Kazachstanie Kazachowie stanowią (tylko) 44% mieszkańców, poza tym żyją tam: Rosjanie 36%, Ukraińcy 5%, Niemcy 4%, Uzbeki, Polacy 0,5% i inne narodowości.

Wartość aktu mowy jest przede wszystkim mierzona skutecznością. Temu celowi podporządkowuje się sposoby, metody i techniki nauczania. One również winny być skuteczne. Dlatego tak ważne jest nie tyle wyuczenie pojedynczych słów, szczególnie spośród tych nowych, modnych, ile wskazanie tendencji i kryteriów oceny neologizmów.

---

<sup>4</sup> Zgodnie z: *Nazwy państw świata, ich stolic i mieszkańców. Komisja Standaryzacji Nazw Geograficznych poza Granicami Polski przy Głównym Geodecie Kraju*. Konsultacja językowa: Andrzej Markowski, Ewa Wolnicz-Pawłowska. Główny Urząd Geodezji i Kartografii. Warszawa 2003.

## Literatura

- Janowska A., 2007, *O swoistości derywacji na tle innych sposobów nominacji*, w: Achteлик A., Tambor J., red., *Sztuka czy rzemiosło. Nauczycie Polski i polskiego*, Katowice: Gnome.
- Markowski A., 1999, *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Miodunka W., 1992, *Język polski jako obcy: programy nauczania na tle badań współczesnej polszczyzny. Zbiór materiałów*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Sawicka G., 1999, *Zapożyczenia a (nie)świadomość językowa (na przykładzie zapożyczeń angielskich)*, w: Miodek J., red., *Mowa rozświetlona myślą. Świadomość normatywno-stylistyczna współczesnych Polaków*, przy współpr. M. Zaśko-Zielińskiej, I. Borkowskiego, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Seretny A., 2011, *Kompetencja leksykalna uczących się języka polskiego jako obcego w świetle badań ilościowych*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Sokołowska K., 2012, *Polszczyzna lektorów uczących języka polskiego jako obcego – wybrane zagadnienia*, „Kwartalnik Polonicum”, nr 12.
- Tokarski J., 1993, *Schematyczny indeks „a tergo” polskich form wyrażonych*, oprac. i red. Z. Saloni, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Waszakowa K., 1994, *Słownotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne obce*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.

### A Few Remarks on Prevailing Lexical Dispositions in Teaching Polish as a Foreign Language

The article presents the most important language rules and tendencies in teaching Polish as a foreign language. The author fully discusses word lists that are obligatory on different levels of proficiency in Polish language, pointing out to their advantages and disadvantages. She reminds about the necessity of completing such lists caused by intensive globalization and computerization. The article presents also problems concerning language used by young people nowadays, that is not only under the process of constant changes but it also becomes ‘out of date’ very quickly. Using fashionable words and words that have become commonly used as an example the author of the article proves the importance of language intuition while preparing lists of vocabulary for a certain level of language proficiency. The author concentrates also on describing problems concerning methods of teaching Polish as a foreign language that are connected with the rapid evolution of the language.

**Key words:** Polish as a foreign language, evolution of Polish language, teaching Polish language, lexicon, inflexion